Nal. poczt. opł. rycz.
Rok I. Tarnów, dnia 14 sierpnia 1927 r. Cena numeru 20 gr. Nr. 13.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia 80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem. . 1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt. 1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes. 2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „ 5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „ 11·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
1/32 strony 7 zł., 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł. 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. — Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. — Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 3 gr., nast. 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. — Rachunki mają być natychmiast płacone.

Dwie rocznice.

W ubiegłą niedzielę dnia 7 b. m. odbyły się w Kaliszu uroczystości legjonowe w 13-letnią rocznicę wymarszu z „Oleandrów“ krakowskich, świeżo utworzonej pierwszej kompanji kadrowej.

Wypadki z r. 1914 żywo tkwią w naszej pamięci. Przed trzynastu laty, dnia 6 sierpnia o świcie odprowadzoną została za miasto przez samego komendanta pierwsza kompanja legjonów, która następnie pod wodzą porucznika Kasprzyckiego po obaleniu słupów granicznych wkroczyła do Królestwa. Poszła na krwawy bój o niepodległość Polski.

Za pierwszą kompanją poszły następne.

Naczelny wódz tych oddziałów J. Piłsudski, przywykły w pracowitem, burzliwem i ofiarnem życiu poprzedniem działać śmiało i ryzykownie, nie czekał na żadne deklaracje i układy: czynem zbrojnym postanowił rozciąć okowy, któremi skrępowaną była Ojczyzna. Przed faktem dokonanym postanowił postawić cały naród polski i państwa ze sobą walczące. Różnym kombinacjom i orjentacjom politycznym przeciwstawił on krwawy i ofiarny trud wojenny, którego owocem miała być niezawisłość polityczna Polski.

Od dnia 6 sierpnia przeszły zbrojne oddziały polskie długą drogę ofiary, znaczonej krwawo na polach walki i więzieniem w Szczypiórnie, Benjaminowie, Magdeburgu i t. d.

Wprawdzie wolność nasza nie jest prostą konsekwencją jedynie zbrojnego czynu legjonów, — została ona bowiem okupioną także wielkim wysiłkiem i trudem innych formacyj wojskowych, to jednak dzień 6 sierpnia pozostanie na zawsze w dziejach Polski dniem narodzin żołnierza polskiego, który wziął na siebie „możliwość przelania krwi nie dla kogo innego, a jedynie dla Polski“.

W roku bieżącym, podczas uroczystości legjonowych, dokonano poświęcenia pomnika w Szczypiornie, który stanął na miejscu dawnych baraków dla więźniów bohaterskich Legjonów, — na cześć szczypiórniaków, poległych w walce o Polskę.

Odzyskana niepodległość została zagrożona zaraz w pierwszych początkach swojego bytu. Nawała bolszewicka w roku 1920 zagroziła nietylko zniszczeniem kraju, które każda wojna ze sobą przynosi, nietylko utratą terytorjów, co również jest zwykłym wynikiem przegranej, — groziła ona krwawą rewolucją socjalną, a w ostatecznej konsekwencji zniknięciem państwa polskiego z widowni dziejów i nową niewolą.

Groźne niebezpieczeństwo zrozumiano w Polsce dość późno, wtedy dopiero, gdy armja bolszewicka wkraczała już na terytorja rdzennie polskie.

Utworzona Rada Obrony Państwa wezwała naród do czynnego udziału w odpieraniu wroga. Ochotnie pospieszyła do szeregów zwłaszcza młodzież szkół wyższych i średnich, oraz trochę młodzieży rzemieślniczej. Zarządzony pobór dał również świetne wyniki na wsi.

Zmobilizowane siły polskie pod wodzą Naczelnika państwa, rozpoczęły kontrofenzywę. Za jej podstawę przyjęto plan polski, wojskowo dość ryzykowny.

Kontrofenzywa polska, rozpoczęta w połowie sierpnia, doskonale prowadzona przez naczelnego wodza, przez wodzów poszczególnych armij, przy znakomicie rozbudzonym duchu wojska, złamała potęgę wroga. Polała się na polach walki ofiarna krew polska, ale Ojczyzna została ocaloną.

W sierpniu 1914 r. garstka legjonistów rozpoczęła okres bohaterskich walk o niepodległość Polski; zwycięstwo, wywalczone w r. 1920 „przez całe mnóstwo ludzi“, okres ten zakończyło.

W odzyskanej Polsce stoi obecnie przed narodem inne zadanie: budowanie wielkości nowej Polski na silnej podstawie moralnej i gospodarczej. Możliwość należytego wykonania owego zadania została stworzoną przez przełom majowy, którym — według słów ks. biskupa Bandurskiego — najwyższy wódz i twórca armji polskiej, wychowawca narodu, J. Piłsudski, wydźwignął Polskę z błota, haosu i słabości na wyżyny, na których widnieje ład, porządek, sprawiedliwość i troska o dobro ogólne narodu i państwa, a nie interes jednostki, czy kliki.

Przyszłość i wielkość Polski leży w rzetelnem i uczciwem spełnianiu obowiązków publicznych, w nieograniczonej prawie możliwości rozwoju zasobów gospodarczych państwa, w podnoszeniu ogólnego poziomu dobrobytu obywateli i w trwałem dążenia do jak największego gospodarczego uniezależnienia Polski od zagranicy.

Cel powyższy zostanie tem łatwiej i prędzej osiągnięty, gdy przy boku Piłsudskiego stanie cały naród. Gdy zamiast zimnych — jak się wyraził ks. biskup Bandurski — obojętnych i niewdzięcznych serc rodaków, ciskających od szeregu lat pod nogi Marszałka liczne przeszkody w jego ogromnej pracy twórczej, podjętej dla ugruntowania wielkości, chwały i potęgi państwa polskiego, stanie pod przewodnictwem budowniczego nowej Polski cały naród i pójdzie za jego wielkiemi wskazaniami.

Walka stronnictw z rządem a społeczeństwo.

Jesteśmy świadkami łączenia się stronnictw o sprzecznych programach, o zupełnie różnych kierunkach i odmiennej ideologji do walki z obecnym rządem J. Piłsudskiego.

Jako najważniejszy powód, mający uzasadnić tę walkę stronnictw przeciwko rządowi, jest rzekomo dążenie rządu do zniszczenia parlamentaryzmu i demokracji w Polsce. Rząd J. Piłsudskiego w opinji stronnictw prawicowych i lewicowych jest wrogiem demokracji?!

Należałoby objektywnie rozważyć, czy istotnie pozycja antirządowa naszych stronnictw ma rzeczowe uzasadnienie i czy wobec tego należałoby życzyć państwu polskiemu przywrócenia stosunków z przed przełomu majowego?

Pamiętamy dokładnie nasze stosunki z okresu przedmajowego. — Cofnijmy się myślą chociażby w okres rządów Wł. Grabskiego, co do którego zdawało się, że po przeprowadzeniu reformy walutowej, wyprowadzi państwo na drogę rozwoju i dobrobytu.

Niedługo trwała nadzieja, przyszedł ciężki zawód. Wnet zachwiał się złoty i szybko poczęła spadać jego wartość.

Wł. Grabski, chcąc powstrzymać spadek wartości złotego, zmarnował wszystkie zapasy kruszcowe i pozbył się dewiz.

W normalnych warunkach taka marnotrawna gospodarka finansowa nie powinna ujść bezkarnie i zawczasu powinna spotkać się z odpowiednio silną i skuteczną opozycją naszych stronnictw sejmowych, gdyby one istotnie interes państwa miały na oku.

Sprawy państwowe nie poprawiły się za rządów Skrzyńskiego. Byliśmy świadkami ciągłych demonstracyj ulicznych, bardzo często krwawych, przeciwko rządom sejmowym. Państwo staczało się na brzeg przepaści. Niewiele brakowało do wybuchu płomienia powszechnego.

Tymczasem szerzyła się coraz bardziej korupcja, ułatwiano rozkradanie dobra publicznego, nie zapominając przytem o sobie.

Nawet światlejsi przywódcy stronnictw dochodzili do przekonania, że jedynym ratunkiem dla państwa jest ujęcie władzy przez silną jednostkę, mającą autorytet w państwie.

Sam poseł Witos niewiele przed przełomem majowym oświadczył, jak o tem doniosły dzienniki, że gdyby miał te objektywne dane, które posiada Piłsudski, ująłby władzę w swoje ręce, nie oglądając się nawet na to, czy potrafiłby złożyć kompletny rząd.

Pamięć naszych stronnictw i poszczególnych posłów, szermujących słowami: demokracja, parlamentaryzm, — jest widocznie zbyt krótka, jeśli stosunków przedmajowych przypomnieć sobie nie mogą.

Wyniki wyborów do ciał samorządowych, rzekomo niepomyślne dla państwa, chociaż wyników w poszczególnych gminach nie można rozciągać na całe państwo, mają być dowodem wzrostu komunizmu i rozkładu państwa.

Pomieszanie faktycznego stanu rzeczy z przyczynami i wnioskami.

Wybory obecne istotnie ujawniły rzeczywisty stan rzeczy, istniejący niewiadomo od jak dawna, gdyż wyborów przez długi okres czasu nie przeprowadzano. Poznanie zaś istotnego stanu rzeczy jest pierwszym krokiem do naprawy zła tam, gdzie ono faktycznie się znajduje.

Ukrywanie rzeczywistości, przedłużanie przestarzałych rad gminnych i ich zarządów, w zupełności nie mogło się przyczynić do zmiany tej rzeczywistości, a społeczeństwo pozostawałoby tylko w błędnem przekonaniu o istniejących stosunkach w państwie.

Trzeba koniecznie o tem wiedzieć, że chowaniem głowy w piasek przed jakąkolwiek rzeczywistością, tej rzeczywistości się nie zmieni.

Piłsudski, dokonując przewrotu majowego, był przekonany, że na żadnem z dotychczasowych stronnictw nie może się oprzeć, gdyż prawie wszystkie wykazały swą nieudolność, brak poszanowania dobra publicznego i chęci rzetelnej pracy. To naczelne przekonanie Marszałka tłumaczy nam jego stosunek do różnych ugrupowań politycznych.

Oczywiście możnaby czekać aż stronnictwa zrozumieją interes państwa i zaczną się nim w swojej działalności kierować, nie troszcząc się tymczasem zupełnie o losy państwa. Albo odwrotnie, przekreślić istnienie szkodliwych dla państwa partyj, a kierować się wyłącznie względami na dobro państwowe.

Jakie stanowisko ma zająć społeczeństwo wobec tej walki stronnictw z obecnym rządem?

Odpowiedź pozostaje prosta i jasna. Ci, którzy życzą sobie powrotu stanu z przed przełomu majowego, strajków, krwawych demonstracyj ulicznych, korupcyj, rozkradania państwa, będą stali po stronie opozycyjnych partyj; ci zaś, którzy ponad wszystko przejmują się troską o ugruntowanie bytu państwa, pomimo ciężkich warunków życiowych, staną bez zastrzeżeń przy boku J. Piłsudskiego i wszystkiemi siłami poprą jego ogromną pracę państwowotwórczą.

Ulice i ogrody miejskie.

Pierwsze wrażenie po przyjeździe do miasta małopolskiego — z zagranicy, z Poznańskiego lub Pomorza, — to błoto, brud i kurz na ulicach, oraz brak w obrębie miasta zieleni i kwiatów.

Typowem takiem miastem małopolskiem jest Tarnów, — w całej zaś pełni charakterystyczne jego cechy występują po wielkim deszczu.

Chodnikami — nawet głównych ulic — po ulewie w półbucikach przejść nie można, aby nie zamoczyć nóg. W wybojach bowiem tworzą się bajory, które aż do wyschnięcia na chodnikach pozostają.

O bocznych ulicach nawet nie wspominam; tam, aby po deszczu przejść, trzeba ubrać buty z cholewami.

Chodniki i kanalizacje — to ciemne plamy naszego miasta.

Jedyną pociechą dla nas może być to, że są miasta, np. w b. Kongresówce, których ulice wyglądają jeszcze gorzej niż u nas. Ta słaba jednak pociecha nie powinna osłabiać dobrej woli obecnego Zarządu naszego miasta, który powinien poruszyć wszystkie sprężyny, aby te ciemne plamy usunąć.

Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że finanse miasta nie pozwalają obecnie na gruntowne doprowadzenie ulic do porządku. Dlatego też każdy z właścicieli realności powinien na przestrzeni swej realności własnym kosztem doprowadzić do porządku chodnik i drogę, albo też złożyć miastu na urządzenie dróg bezprocentową pożyczkę, którą miasto zwróci po zaciągnięciu na ten cel inwestycyjnej pożyczki. Taka akcja zbiorowa, która na razie obciąży każdego z właścicieli realności, przyczyni się do tego, że miasto nareszcie otrzyma porządne ulice, z których przecież wszyscy korzystamy, a pieniądze otrzymane na ten cel, uważać się będzie jako pożyczkę, daną miastu.

Pokażmy, że zbiorowo coś zrobić możemy, nie oglądając się na magistrat, który w nie do pozazdroszczenia godnej sytuacji obecnie się znajduje.

Miasto w Poznańskiem, takie jak Tarnów, ma kilka ogrodów z urządzonemi skwerami kwiatowymi, fontannami, oprócz kwietników na małych placykach i ogródków specjalnie przeznaczonych dzieciom dla zabawy. — Przed większemi budynkami przeważnie urządzone są skwery z kwiatami, tak, że kwiatów i zieleni jest dużo, a miasto wygląda wesoło i odświętnie. — Z przyjemnością po takiem mieście przejść się można, — oko ma przyjemne urozmaicenie i nie nuży się tak prędko, jak u nas.

Ogród mamy w Tarnowie właściwie tylko jeden. Tam możnaby odpocząć, lecz nie dużo amatorów z ogrodu miejskiego chce korzystać, gdyż towarzystwo dzieci nie każdy znosi, wszczególności gdy chwil parę chce w spokoju odpocząć. Należałoby więc część tego ogrodu przeznaczyć dla dzieci na zabawę, resztę przeznaczyć na odpoczynek.

Jest jeszcze obok dworca kolejowego surogat ogrodu, tak zwane planty. Ogród ten jednak to obraz nędzy i rozpaczy. Opuszczony i zaniedbany nie daje mieszkańcom tego, coby dać mógł i powinien. Przyczyna tego leży w tem, że do ogrodu tego rości sobie pretensje dwu właścicieli a „gdzie dwie gospodynie tam izba nie zamieciona". — Wartałoby spowodować aby jedna gospodyni pozostała i zabrała się energicznie do doprowadzenia izby do porządku. Są dwa rozwiązania tej sprawy.

Pierwsza, którą uważam za najracjonalniejszą, to oddanie prawnemu właścicielowi ogrodu tego w jego wyłączne posiadanie z tem zastrzeżeniem, że po urządzeniu park oddany też będzie do użytku publiczności. W razie gdyby to rozwiązanie z jakichkolwiek powodów było niemożliwe, — to właściciel prawny tego ogrodu niechaj zrzeknie się definitywnie na rzecz miasta i tak nie będącego w jego posiadaniu objektu, a miasto niechaj urządzi jak najrychlej park i da mu miano „Parku Książąt Sanguszków".

Do parku tego powinno się włączyć plac, zajmowany przez Tarnowię i obsadzić go drzewami. Część parku należałoby wydzielić dla dzieci, placyk wysypać piaskiem i postawić tam poddasze, gdzieby dzieci mogły znaleść schronienie przed deszczem. Cały park ogrodzony, z ławkami, klombami, fontannami i basenami, będzie nietylko ozdobą miasta, ale też będzie miejscem odpoczynkowem, tak potrzebnem w tej części miasta. Niezależnie od urządzenia „Parku Książąt Sanguszków", Zarząd miasta powinien stworzyć kilka jeszcze skwerów, w rodzaju skweru przy placu Kościuszki i Mickiewicza, a te obsiać prócz trawą — kwiatami. **E. O.**

Ruch budowlany.

Miasto nasze w bieżącym roku przedstawia widok, przypominający lata przedwojenne: ożywionego ruchu budowlanego. Nie jest to jeszcze ruch budowlany w pełni tego słowa znaczeniu, ale po zastoju w latach wojennych, rok obecny stanowi wielki krok naprzód. Dość powiedzieć, że w roku bieżącym magistrat wydał wiele konsensów budowlanych na budowy, nadbudowy i t. p., w przeciwieństwie do lat poprzednich, gdzie ograniczano się przeważnie do budowy małych domków dla jednej rodziny, — zauważyć możemy tego roku szereg budów domów większych, jedno- lub dwupiętrowych (przy ul. Urszulańskiej, Nowy Świat, Mała Strusina, dom budowany przez magistrat na Pogwizdowie, ul. Żabnieńskiej i innych), nie mówiąc o wielu nadbudówkach, których bardzo dużo obecnie się przeprowadza.

Nasilenie ruchu budowlanego nie słabnie, co pozwala rokować nadzieję, że powoli miasto będzie może mogło uporać się z klęską bezdomnych, — zwłaszcza że magistrat posiada opracowany i na wielką skalę zakrojony plan rozbudowy miasta, przewidujący budowę wielkich skupień mieszkalnych na Pogwizdowie, na gruntach przy ul. Chyszowskiej, oraz domów przy ul. Mała Strusina, który to plan, w miarę uzyskania pożyczek na ten cel, będzie stopniowo realizowany.

Budowa nowej rzeźni.

Po uzyskaniu przez Magistrat za pośrednictwem Kasy Oszczędności miasta Tarnowa pożyczki w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie w kwocie 300.000 złotych, sprawa budowy nowej rzeźni, połączonej z chłodnią, kafilarnią, poczyna wkraczać na realne tory. Magistrat zaprosił do złożenia ofert szereg firm, między innemi firmę Zieleniewski z Krakowa, firmę Skoda i Stocznię Gdańską. Decyzja co do powierzenia budowy rzeźni nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie b. m., tak, że w przyszłym miesiącu należałoby liczyć się z podjęciem pierwszych prac.

Miejscowy ruch krajoznawczy a krajobraz okolic Tarnowa.

W państwach zachodnich ruch krajoznawczy jest rozwinięty na wielką skalę. Weźmy za przykład jednego z naszych sąsiadów — Czecho-Słowację. Tam prawie w każdem mieście istnieją towarzystwa turystyczne, krajoznawcze i to posiadające imponujące zastępy członków, — prawie w każdej miejscowości w sezonie letnim szkoły są zamieniane na schroniska, należycie wyposażone. Towarzystwa te nietylko uprawiają krajoznawstwo ziemi ojczystej, lub poświęcają się turystyce wysokogórskiej, ale przedewszystkiem uważają za swój obowiązek poznanie wszechstronne okolice zamieszkałego przez nie ośrodka.

W Polsce towarzystw turystycznych, krajoznawczych i t. p. jest kilka. Z tych Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada swój Oddział w Tarnowie, liczący jak dotychczas raptem tylko kilkudziesięciu członków, świadczący, że **zainteresowanie się turystyką** wysokogórską i górską wogóle jest w naszym starożytnym grodzie, mającym obecnie pretensje do **wielkiego miasta, jest znikomo małe.** Teren jednakże działalności P. T. T. jest ograniczony w Polsce do Tatr i Karpat, uwagi swej np. pogórzu karpackiemu lub niżowi polskiemu prawie że nie poświęca. Tutaj wyręcza je znakomicie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z centralą w Warszawie i kilkunastoma oddziałami po całej Polsce rozrzuconemi i to mającemi siedziby bardzo często w miastach znacznie mniejszych od Tarnowa. — W szeregu tych miast żywy ruch krajoznawczy po Polsce, a już z pietyzmem uprawiany w rodzinnych swych stronach, bardzo chlubnie świadczy o chęciach poznania swej ojczyzny, w której się żyje kilkadziesiąt lat, a zna się często dosyć dobrze ulice miasta, a resztę Polski... z gazet. Możnaby zarzucić, że pominąwszy przeróżne względy, przeszkodą w wycieczkowaniu jest brak odpowiednich funduszów, koniecznych na dłuższe wycieczki. Odpowiedzią na to może być wskazanie miast czeskich, a przedewszystkiem niemieckich i już szeregu polskich, mających piękne przewodniki po swych okolicach, niejednokrotnie ścieżkami znakowemi pokrytych. Wszak w Bielsku-Białej w każdą niedzielę pogodną kilkaset ludzi i to z najprzeróżniejszych sfer, inteligencja, robotnicy z całemi rodzinami, spieszą na pół lub całodniowe wycieczki w okolice. Podobnie w Krakowie: gościńce, pociągi, wszystkie „piękniejsze miejsca natury" są przepełnione wycieczkowiczami.

Nawet w naszym śpiącym Tarnowie istniały pod tym względem próby. W roku 1920 grono miejscowych osób zawiązało **Komitet organizacyjny „Oddziału Tarnowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego"**. Oczywista po pierwszym dużym zapale ze strony przyszłych członków, spaliło wszystko na panewce, skończyło się na ułożeniu statutu i Komitet organizacyjny pozostał przez społeczeństwo tarnowskie osamotniony. Ale też słyszy się często, że w naszym kochanym Tarnowie i po okolicach niema czego szukać i oglądać, — chyba spacerek kilkugodzinny na wydeptaną górę św. Marcina (szczyt 384 m.). W odpowiedzi pragniemy dać poniższy zwięzły opis okolic Tarnowa, wyłącznie z punktu geograficznego, jako przykład tematów ewentualnych wycieczek z fachowymi przewodnikami (prof. gimn.) Polsk. Tow. Krajozn. w Tarnowie, boć można mieć nadzieję, że ono powstanie, choćby po wybudowaniu „Nowego Chorzowa".

Na pierwszy rzut oka okolice Tarnowa nie są zbyt urozmaicone, mamy do czynienie przeważnie z formami równinnemi, płaskiemi, jak szeroka dolina Białej i Dunajca, — lekko pofalowany krajobraz na północ od miasta w stronach Krzyża, Zaczarnia, Woli Rzędzińskiej, Pogorskiej Woli. Dopiero na południe, począwszy od progu podkarpackiego, urozmaicony krajobraz pogórza karpackiego bawi nasze oczy i budzi chęć przyjrzenia się morfologji tego obszaru, osadnictwu schowanemu w głębokich parowach lössowych, lub rozrzuconemu po urodzajnych wierzchowinach.

Decydujący wpływ na dzisiejszą rzeźbę omawianego obszaru wywarł potężny lądolód skandynawski, który przyczołgawszy się tu z północy, skutkiem oziębienia się w epoce dyluwjalnej klimatu, przeobraził po drodze swej przez całą prawie Polskę pierwotny wygląd naszej ziemi z powodu swej dużej grubości i znacznego ciężaru. Nad Tarnowem np. lądolód sięgał grubości 150—200 m., na co wskazują głazy (popularnie kamieniami polnemi zwane), przywleczone tu z północy, znajdywane na pogórzu karpackiem na wysokościach ponad 400 m. (najwyższe wzniesienie w Tarnowie, miejsce, na którem stoi katedra ma 226 m.). Bardzo ciekawe ślady jego działalności możemy oglądać na północ od Tarnowa, od Krzyża ku wschodowi, na t. zw. „płaskowzgórzu tarnowskiem". Krajobraz lekko pofalowany

Automobilizacja Straży pożarnej.

Sprawa automobilizacji miejskiej Straży pożarnej została zasadniczo zadecydowaną przez magistrat. Oświadczono się za kupieniem na razie dwóch wozów (jednego z sikawką, drugiego z rekwizytami). Fundusze na ten cel spodziewa się miasto otrzymać częściowo w formie pożyczki w P. D. U. W. Równocześnie czyni magistrat starania, by sprawą tą zainteresować również powiat (Zarząd Powiatowy), dla którego automobilowa Straż pożarna będzie również niewątpliwie wielkiem dobrodziejstwem, mogąc szybko i doraźnie interweniować w razie pożaru po wsiach okolicznych, nawet w dalszym promieniu. — Sądzimy, że akcja magistratu znajdzie żywy oddźwięk w Zarządzie Powiatowym i znajdzie ze strony tegoż nietylko moralne, lecz i finansowe poparcie.

Przegląd prasowy.

Rocznica 6 sierpnia. — Perfidne metody opozycji. — O zjednoczenie ruchu ludowego.

Rocznica wymarszu kadrówki legjonowej z krakowskich „Oleandrów", oraz Zjazd Legjonistów w Kaliszu, z udziałem Marszałka Piłsudskiego, wskrzeszają na łamach prasy obrazy świetnej przeszłości bojowej Legjonów i ich Twórcy.

Opozycyjna prasa narodowa stara się przemilczeć, względnie osłabić doniosłość rocznicy 6 sierpnia. Uroczysta ta chwila budzi jednak sentyment do Twórcy Legjonów nawet na łamach opozycyjnego obecnie w stosunku do rządu i jego szefa organu PPS. „Robotnika", który pisze:

„Obchód rocznicy wymarszu „kadrówki" nie może być dla nas ani uroczystością tylko wojskową, ani tem mniej własnością obozu politycznego, na którym opiera się rząd obecny... Najgłębsza treść rocznicy będzie związana na zawsze z bohaterskiemi dziejami socjalizmu polskiego, będzie punktem szczytowym jego ogromnej i samotnej pracy, podjętej w imię niepodległości.

O tej treści najgłębszej zapominają organizatorzy urzędowych obchodów; nie zapomni o niej historja".

„Rzecz oczywista, nie wolno oddzielać nazwiska Piłsudskiego od aktu 6 sierpnia. Zwalczamy rząd obecny, walczymy z polityką Piłsudskiego, szefa tego Rządu, **ale tem się różni pod względem moralnym — obok podstawowych różnic społecznych, politycznych i gospodarczych — nasza opozycja, od „opozycji" Związku Ludowo-Narodowego, że nie używamy zatrutej broni świadomego pomniejszenia zasług historycznych wobec Polski, szkalowania oszczerstwami, czy podejrzeniami".**

Ziejąca natomiast jadem partyjnictwa i zawiści katowicka „Polonia" posła Korfantego pisze:

„Myśl tworzenia legendy z tendencją, by czynem legjonów, jak chmurą, zasłonić to wszystko, co naród cały dla wywalczenia swej niepodległości uczynił, pochodzi z tych kół, które poza sobą nikogo nie widzą i widzieć nie chcą w Polsce. Ludzie ci tworzą dziś obóz tak zwanej sanacji moralnej, obóz, który niema odpowiednika w szerokich kołach społeczeństwa, ale mimo to uważa, że może, nie licząc się z jego wolą, rządzić wyłącznie w państwie. Dla tego celu potrzebne jest mu stworzenie legendy, że wskrzeszenie państwa jest rzekomo wyłączną zasługą jego ludzi, przy zupełnej jakoby bierności społeczeństwa w czasie wojny, — a co za tem idzie — i do niego należy decydowanie o losach państwa tego obecnie, bez zwracania uwagi na to, czy społeczeństwo się na to zgodzi, czy nie.

Jakże jaskrawo od tych jazgotów odbijają pełne godności i uznania słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane onegdaj w Kaliszu, gdzie wyraźnie zaznacza on, że w twórczym czynie żołnierskim dla odbudowy Ojczyzny, krew legjonistów mięszła się obficie z krwią wszystkich żołnierzy Polaków.

Na temat zmian i nominacji w administracji, „Dzień Polski" w ten sposób demaskuje błahą i nieuczciwą krytykę opozycyjną parsy N-Deckiej:

„Zarzuty, jakie narodowa demokracja („Słowo Polskie" i „Gazeta Poranna Warszawska") podniosła przeciw hr. Borkowskiemu, nabierają wobec znajomości stosunków zabarwienia niezwykle komicznego. Przedewszystkiem podniesiono alarm, że „konserwatyści przechodzą do żłobu". Twierdzenie to staje się zabawnem, gdy uprzytomnimy sobie, że hr. Borkowski jest właścicielem odziedziczonych rozległych dóbr, rezydencji i pałacu we Lwowie; na urzędzie wojewody może on najwyżej stracić pod względem majątkowym.

Pisze się dalej („Słowo Polskie" z dnia 31-go lipca b. r.), że nowy wyjewoda jest „literatem i człowiekiem niefachowym". Stanowisko wojewody w Polsce było dotychczas w wysokim stopniu lekceważone i oprócz nielicznych wyjątków przeciętni urzędnicy lub karjerowicze partyjni zostawali wojewodami. Teraz, gdy nareszcie jedno z województw kresowych otrzymał człowiek szerokich horyzontów, który jest w stanie zrozumieć zagadnienie narodowościowe, podnosi się krzyk i lament.

Co się tyczy niefachowości, to długoletnie studja nowego wojewody odbijają rażąco od „wysokich" kwalifikacyj wielu „fachowców" z pod znaku panów Witosa i Grabskiego. A jednak na stanowisku wojewody lwowskiego nie wystarczy urzędnik; potrzebny tu jest mąż stanu. Wybitne zdolności Piotra Dunina Borkowskiego pozwalają przypuszczać, że wznowi on tradycję Gołuchowskich i Bobrzyńskich. Jest to człowiek, który potrafi przeprowadzić swoje zamierzenia i nie ulegnie nacjonalistycznym pogróżkom. Marszałek Piłsudski powołując go na wysoce odpowiedzialne stanowisko, uczynił najtrafniejszy wybór".

I znów w tem miejscu pozwolimy sobie przytoczyć wyjątek z mowy kaliskiej p. Marszałka, gdy powiada:

„Przypominam sobie jeden z faktów, który żywo stanął mi w oczach, gdy oglądałem pałac wybudowany przez księcia Sułkowskiego. Otóż magnat ten, który chciał majątek swój zostawić Komisji Edukacyjnej, a więc dążył do kultury w Polsce, do jej podwyższenia, ten sam książę Sułkowski wymieniony jest w listach Katarzyny II., jako pobierający rocznie 150 dukatów, jako jej sługa i pokorny wielbiciel. — on, który w karty mógł przegrywać dziennie 150 dukatów bez uszczerbku dla swego majątku! — Ten właśnie obraz, który mi stanął w oczach: pałacu Sułkowskich, — przypomina mi niektóre rzeczy, podczas gdy byłem naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem".

Tak to metody demagogicznego i perfidnego zwalczania się w polityce, stosują w myśl tradycji Katarzyny II., czy Wielkiego Fryca, do dziś dnia nasi rodzimi ultranarodowi partyjnicy, chcący nas zawsze rzucić w jakieś mniej lub więcej „życzliwe" ramiona „zagranicy", zawsze czujący się w obowiązku służenia komuś obcemu.

O zjednoczeniu ruchu ludowego zamieścił w „Kurjerze Porannym" poseł Antoni Langier szereg trafnych i godnych bliższej uwagi zdań aktualnych, zwłaszcza na naszym rozpolitykowanym gruncie Małopolski:

W sensie życia społecznego działalność reakcji narodowo-demokratycznej przypomina mi zegary zatrzymane, wskazujące zawsze ostatnią godzinę, na której przystanęły i według tej godziny chcące mierzyć życie, które jednak wciąż się zmienia i przekształca. Dziś już nie wystarcza „patrjotyzm" z okresu niewoli, „patrjotyzm toastów i rozrzewnień, albowiem każdy jasno patrzący na proces skomplikowanego życia społecznego w państwie, musi zdać sobie sprawę, iż państwo jest formą współżycia różnorodnych warstw i klas w społeczeństwie, a te warstwy i klasy są wykwitem ustroju kapitalistycznego, w jakim żyjemy.

Ponieważ ruch ludowy jest społecznie ruchem młodym, który nie posiada jeszcze ściśle sprecyzowanego programu społecznego, przeto uważa wielu ludzi w Polsce — warstwę włościańską, warstwę chłopską — za jakiś rezerwuar, z którego każde stronnictwo może dowoli czerpać poparcie i głosy w czasie wyborów.

Wiadomo przytem, że uświadomienie społeczno-polityczne na wsi jest stosunkowo młode i słabe, a nadto rozrzucenie wsi na olbrzymich terenach stwarza trudności przy organizowaniu życia poiltyczno-społecznego, przeto wieś polska stała i stoi jeszcze otworem dla każdego,

---

obfituje w szereg jeziorek, z których kilka jest niewielkich rozmiarów, ale za to dosyć głębokich. Głębokie te miski jeziorne, zwane „oczkami" potworzyły olbrzymie bryły martwego lodu, które pozostały po jego ustąpieniu, po jego cofnięciu się ku północy, a stopniawszy wskutek ocieplenia się klimatu, zamieniły się w jeziorka. Nad brzegami tych jeziorek widzimy świadków dalszej działalności klimatycznej. Nastał okres suchy: dowody działalności silnych a suchych ówczesnych wiatrów ścielą się na płaskowzgórzu, jako półksiężycowate wydmy piaszczyste, pokryte sosną, malowniczo się rysującą na tle żółtawych piasków i ciemnych tafli jeziornych.

Gdy zbliżymy się do zachodniego brzegu płaskowzgórza, opadającego na linji Krzyż, Pawęzów, Śmigno, stromą krawędzią (około 50 m. różnicy wysokości względnej na niewielkiej przestrzeni), obejmujemy krajobraz innego typu, efekt działania innych czynników niszczących. — Urodzajna dolina Białej i Dunajca jest wodami tych obu rzek, ongiś bliżej miasta połączonych, wspaniale wyrównana, — ledwie tu i ówdzie sterczą wydmy piaszczyste z okresu suchego, poprzedzielane często torfowiskami, na miejscu dawnych jeziorzysk. Niezawsze jednak Dunajec tędy płynął, — wszak ponad czaszę lodową, wysoką na 200 m. nie mógł się wspiąć tak prędko. Wody jego z Karpat, zatamowane, usypywały olbrzymie stożki akumulacyjne, złożone ze żwirów karpackich i tatrzańskich; łożysko Dunajca podnieść się w owym czasie miało o blisko 100 m. ponad dzisiejsze dno jego. Gdy lodowiec opuścił pogórze karpackie i cofnął się trochę na północ, Dunajec skierował się ku wschodowi, mniej więcej przez okolice dzisiejszego miasta, a w każdym razie z pewnością przez Skrzyszów ku północnemu wschodowi do dzisiejszego potoku Czarnego, by przez Pilzno, Wisłokę, San, ówczas wszystkie ku wschodowi do Dniestru płynące, ujść do morza Czarnego. Hipoteza ta częściowo i na niektórych tylko odcinkach jest postawiona przez kilku uczonych polskich. Tak np. na górze zgłobickiej znajduje się szereg odkrywek z żwirów dunajcowych, złożonych z owej epoki glacjalnej, podobnież na pogórzu często na nie się napotykamy.

Inne walory krajobrazowe przedstawia **pogórze**. Upostaciowanie jego już żywsze; kopulaste wierzchołki zazwyczaj uwieńczone lasem, który tu w szczupłych partjach się dochował, podczas gdy dawniej pokrywał jednym nieprzerwanym płaszczem całe pogórze, a i również okolice Tarnowa, z wyjątkiem samych dolin rzecznych. Formy znacznie śmielsze niż na płaskowzgórzu, doliny głębokie z rzeczkami szybciej płynącemi, choć w porównaniu do Karpat pogórze przedstawia się jako krajobraz dojrzały, zgrzybiały, ze wzniesieniami dostatecznie zrównanemi. O tem świadczą profile podłużne rzeczek pogórza o biegu wyrównanym, niezdolne już do intenzywnego i szybkiego rzeźbienia zboczy. Dużą rolę kształtotwórczą grają też na pogórzu suwy górskie, rodzaj małych oberwań, gdzie części zboczy skutkiem dużej ilości nagromadzonej wilgoci, pod wpływem ciężaru obsuwają się ku dolinkom, pozostawiając za sobą wklęsłą niszę, tak w Karpatach częstą. Nierzadkie odkrywki warstw geologicznych, najczęściej wskutek dawnych ruchów górotwórczych, wychylone z normalnego położenia, nastręczają wiele tematu do dyskusji. Podobnieby można wspomnieć o interesującem ciągłem choć powolnem wznoszeniu się pogórza ku południowi i oglądaniu z ich szczytów: wyższych wzniesień karpackich, a w pogodny dzień i Tatr. Ale jak dotychczas, ani ze względów naukowych, poznawczych, ani zdrowotnych, wielu mieszkańców Tarnowa nie spotykamy na wycieczkach w okolice.

Z krótkiego tego szkicu przeróżnych problemów geograficzno-geologicznych widzimy, że nasze okolice kryją wiele ciekawych, interesujących zagadek, z któremi zaznajamianie się na wycieczkach, metodycznie prowadzonych, przyniosłoby dużo korzyści ich uczestnikom poza — oczywista — korzyściami natury fizycznej.

A to jest tylko jedna z gałęzi nauk tu poruszonych, a etnografja, osadnictwo, no i tak bogate nauki przyrodnicze, a więc zoologja i szczególnie botanika też mogą znaleźć obfity materjał dyksusyjny dla takich wycieczek.

Ruch wycieczkowy w obszarach o dość podobnem upostaciowaniu rzeźby powierzchni ziemi rozwinął się przecież u nas w północnej Polsce, gdzie głównie mamy do czynienia z formami lodowcowemi, z krajobrazem mało na pozór urozmaiconym. Ostatnio np. zawiązał się oddział kujawski P. T. Krajozn. z siedzibą w Włocławku. Oddział ten przystępuje do budowy własnego domu. Świeżo oddział w Grodnie powstaje. A Tarnów z około 50 tysiącami mieszkańców?!

——:—:——

kto do niej zawędruje. Tem trzeba tłumaczyć, iż początkowo dążenia polityczno-społeczne mieszkańców wsi **krystalizowały się głównie około osób, a nie programów.** Zaufanie do osoby stawało się więzią, łączącą ludzi. Wszak od nazwisk: Stojałowskiego, Stapińskiego, Witosa, Okonia i innych powstawały stronnictwa polityczne, pieczętujące się właśnie ich nazwiskami. Świadczy to o dowolności i łatwem rozproszkowaniu ruchu ludowego, który dziś jednak zaczyna się coraz bardziej krystalizować społecznie, tak, że nazwisko działacza przestaje być jedyną więzią. To też społeczny ruch ludowy upodabnia się do bardziej sprecyzowanego ruchu klasy robotniczej, gdzie **nie osoba, a jeno program** jest platformą, łączącą ludzi do walki o postulaty społeczno-poiltyczne.

Dlatego też mylnym wydaje się komunał, iż **przez zjednoczenie działaczy posłów nastąpić może zjednoczenie całego ruchu ludowego i społeczne scementowanie chłopów w Polsce,** gdyż zapomina się o tem, że zawsze znajdą się tacy, którzy uważając warstwę włościańską za jakiś rezerwoar, będą ogłaszali siebie za wodzów, bojowników. I na to niema środka zaradczego, gdyż — jak powiedział poeta Heine — „najgłupszy człowiek na świecie może jeszcze znaleść dwudziestu głupszych od siebie, których zdoła skaptować".

A więc **zjednoczenie ruchu ludowego,** jako nowej wartości społecznej, **musi przedewszystkiem oprzeć się na krystalizacji programów, oraz na oczyszczeniu ruchu ludowego z samowolności przygodnych działaczy, tworzących własne sekty i grupki, które wprowadzają zamęt i rozbicie.**

Zjednoczenie ruchu ludowego tworzyć się musi na **czystości idei programów politycznych,** które lud musi wchłonąć w swoją krew i duszę. Zjednoczenie ruchu ludowego nastąpić musi przez sam lud, karny i świadomy swych dążeń polityczno-społecznych, a wówczas dopiero nastąpi dzień wyzwolenia się samego ludu z pod supremacji geszefciarstwa i obłudy.

Głos sumienia.

W dniu 3 b. m .odbywała się w Sądzie okręgowym w Tarnowie rozprawa, budząca wielkie zainteresowanie ze względu na towarzyszące jej okoliczności i stan faktyczny sprawy.

Oskarżonym był mianowicie Piotr Zima z Dębicy, o zbrodnię zabójstwa.

Stan sprawy był następujący: Przed około rokiem popełniono w Dębicy zabójstwo na osobie żołnierza Sokołowskiego w ten sposób, że stojącego z niejaką Józefą Kaczorówną w sieni Sokołowskiego, nagle ktoś uderzył nożem tak, że Sokołowski padł bez życia na ziemię.

Podejrzenie o tę zbrodnię padło w pierwszej chwili na niejakiego Jedynaka z Dębicy, który kochał się podobno w Kaczorównie; przypuszczano więc, że zazdrość pchnęła go do tego zbrodniczego kroku. Ponieważ i inne poszlaki przemawiały przeciw Jedynakowi, a mianowicie: że w krytycznym czasie widziano go przechodzącego obok sieni, w której zabito Sokołowskiego, — że tego dnia wieczorem właśnie spalił swoją czapkę i t. d. Jedynaka przyaresztowano i wdrożono przeciw niemu śledztwo o zbrodnię zabójstwa.

Pomimo silnych poszlak, przemawiających przeciw Jedynakowi, na rozprawie Jedynak od oskarżenia został zwolniony, gdyż sąd mimo wszystko nie nabrał przekonania o winie Jedynaka. I pokazało się to słusznie.

W kilka tygodni po uwolnieniu Jedynaka Kaczorówna, która występowała w procesie jako jeden ze świadków przeciw Jedynakowi, nagle zmarła, a wkrótce potem na dworcu kolejowym w Dębicy pociąg przejechał niejakiego Humańca z Dębicy, który również był słuchany jako świadek w procesie Jedynaka.

Po tym drugim wypadku śmierci zgłosił się na posterunku policji w Dębicy oskarżony obecnie Piotr Zima i przyznał się, że to on z namowy Humańca przebił kozikiem Sokołowskiego, że obecnie wzruszony nagłym wypadkiem śmierci Kaczorówny i Humańca, zgłasza się dobrowolnie dla uspokojenia własnego sumienia. Powiedział nadto, że tak on, jak i Kaczorówna zeznawały poprzednio pod terorem Humańca, który zagroził im śmiercią na wypadek powiedzenia prawdy i zdradzenia go.

Zima po przeprowadzonej rozprawie zasądzony został na trzy lata ciężkiego więzienia.

Rozprawę tak obecną przeciw Zimie, jak i poprzednio przeciw Jedynakowi, prowadził sędzia Jek.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawiadamia, że w obrocie Polski z Ameryką wprowadza się prywatne telegramy zniżkowe pod nazwą:

„radjotelegramy listowe".

Radiotelegramy listowe, oznaczone znakiem konwencjonalnym „Rl", nie mogą być nadawane telefonem, lecz bezpośrednio w urzędach pocztowych między godziną 18 a 7, a więc tylko w urzędach, pełniących we wskazanych godzinach służbę telegraficzną.

Przyjęte telegramy listowe przesyłane będą pocztą do urzędu telegraficznego w Warszawie, stąd zaś wyprawiane drogą radio wprost do Nowego Jorku.

Z Nowego Jorku do miejsca przeznaczenia będą przesyłane: do Bostonu i Washingtonu telegraficznie, do innych zaś miejscowości w Ameryce pocztą.

Taki sam sposób przesyłki stosowany będzie w kierunku odwrotnym z Ameryki do Polski.

Należytość telegraficzna wynosi za radiotelegramy listowe, adresowane do wszystkich miejscowości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z wyjątkiem Washingtonu, oraz do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej, oraz Indji Zachodnich 0.45 fr. zł., do Washingtonu 0.50 fr. zł. od wyrazu. Minimum opłaty w obu wypadkach za 30 wyrazów.

Bliższych informacyj, tyczących sposobu redagowania, oraz warunków przyjęcia tych radiotelegramów udzieli interesowanym każdy urząd pocztowo-telegraficzny.

Kronika.

Mianowanie. Województwo zamianowało Dra Juljusza Kryplewskiego, burmistrza m. Tarnowa, zastępcą kierownika Tymczasowego Zarządu powiatowego w Tarnowie.

Odezwy Polskiej Partji Komunistycznej. Niewykryci sprawcy rozrzucili w dniu 30 lipca na obszarze budującej się fabryki przetworów azotowych, oraz w okolicy koszar 16 p. p. odezwy o charakterze wybitnie antirządowym.

Minister Składkowski na inspekcji w Dąbrowie. We wtorek dnia 9 sierpnia o godz. 4 popoł. przejeżdżał przez Tarnów z Dąbrowy minister Składkowski. Chwilowo zatrzymał się w Dąbrowie, dokonując tam inspekcji miasta. Za nieporządki w mieście ukarał burmistrza grzywną 100 zł., a pewnego kupca za paczkę, stojącą przed sklepem i tamującą ruch uliczny grzywną 50 zł.

Uruchomienie urzędu pocztowo-telegraficznego w Ojcowie. Z dniem 11 sierpnia uruchamia się urząd pocztowo-telegraficzny VI. klasy Ojców, powiat Olkusz, województwo kieleckie.

Uroczystość legjonowa w Tarnowie. Staraniem Związku Strzeleckiego w Tarnowie i Związku Legjonistów urządzony został uroczysty obchód w 13-toletnią rocznicę wymarszu pierwszej kompanji kadrowej na pole walki o wolność.

Wieczór 6 sierpnia zebrali się strzelcy i legjoniści przy kaplicze św. Walentego, skąd w pochodzie przy dźwiękach orkiestry rękodzielniczej ulicami Małą Strusiną, Bandrowskiego i Krakowską przybyli do płyty Nieznanego Żołnierza na placu Kazimierza W. Tutaj odczytano pierwszy rozkaz J. Piłsudskiego do legjonistów.

Następnego dnia o godz. 7 rano orkiestra rękodzielnicza odegrała pobudkę. O godz. 9 odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele księży Misjonarzy. Po nabożeństwie strzelcy i legjoniści w pochodzie, przy orkiestrze rękodzielniczej i kolejowej przybyli do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie wygłoszono okolicznościowe przemówienie.

Równocześnie odbył się bieg sztafetowy z wieńcem ze świeżych kwiatów z cmentarza w Łowczówku, trwający około 1 godz. 15 minut. Wieniec złożono na płycie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 odbyła się uroczysta Akademja. Słowo wstępne wygłosił inspektor szkolny Grabowiecki. Muzyka kolejowa i rękodzielnicza po mistrzowsku odegrała parę utworów. Deklamację wygłosił jeden z członków Związku Strzeleckiego, przemówienie Dr M. Rozwadowski.

KRONIKA POLICYJNA.

Aresztowanie. We wtorek dnia 9 sierpnia przytrzymano na rynku w Tarnowie Kupermanna Mendla i Spirę Ignacego (obaj z Krakowa), którzy przyjechali spieniężyć łup, pochodzący z większej kradzieży z Krakowa. Obu aresztowano i odesłano do Krakowa.

Matlak Paweł z Tarnowa, znany złodziej, aresztowany został 9 sierpnia pod zarzutem dokonania kradzieży puszki przed Matką Boską obok kościoła księży Misjonarzy przy ul. Krakowskiej. Kradzieży takiej dokonał już kilkakrotnie.

Amator butów. W nocy z 9 na 10 b. m. nieznany sprawca przedostał się przez okno do mieszkania Jana Mataka, majstra szewskiego, zamieszkałego przy ul. Chyszowskiej, któremu skradł 17 par bucików, przygotowanych na targ wraz z koszykiem, wartości około 500 zł.

Amator ciepłej pierzyny w lecie. Dnia 8 b. m. wieczorem nieznany sprawca skradł ze strychu budki kolejowej Nr. 60 n aszkodę Władysława Plichty pierzynę i poduszkę, wartości 500 zł.

Wypadek samochodowy. Dnia 31 lipca jechał samochód w kierunku Pilzna, oznaczony Nr. H. 4959 literą B. Na przetsrzeni Ostra Góra—Ładna najechał na jadącego rowerzystę i w chwili wymijania go zaczepił prawem skrzydłem, powalił go i przejechał, skutkiem czego ten ostatni doznał pokaleczenia głowy, nóg i obrażeń na całem ciele.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.